

Każda relacja zaczyna się od spotkania. Relacja z Bogiem również.



W Ewangelii o spotkaniu z Jezusem Chrystusem często mówi się jednym krótkim zdaniem, frazą, a nawet słowem. Jednak ile za tym kryje się znaczenia! Oto, na przykład, epizod spotkania Mateusza z Jezusem: „Odchodząc stamtąd, Jezus ujrzał człowieka imieniem Mateusz, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» On wstał i poszedł za Nim” (Mt 9, 9).

To zdarzenie ma miejsce tuż po uzdrowieniu sparaliżowanego, któremu Jezus powiedział: „Idź do domu”. „On wstał i poszedł do domu. A tłumy ogarnął lęk na ten widok, i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom” (Mt 9, 7-8). † Opowieść o Mateuszu zaczyna się słowami „Odchodząc stamtąd, Jezus...”. Odchodził od domu, gdzie uzdrowił paralytyka, czy wyjeżdżał do innego miasta, nie wiadomo, ale był ciągle w ruchu. Nawiasem mówiąc, i wszystko wokół Niego się poruszyło: z drżeniem w sercu ludzie uwielbiali Boga, ponieważ byli świadkami lub słyszeli o cudzie uzdrowienia beznadziejnie chorego człowieka.

Na tym tle bardzo kontrastowa jest postać Mateusza siedzącego w komorze celnej. Wydaje się, że to, że jest w miejscu pracy, jest całkiem normalne. Jednak tylko z punktu widzenia jego pracodawcy – okupacyjnej władzy rzymskiej. Rodacy uważali celnika za najgorszego grzesznika, który okrada swoich braci na rzecz najeźdźców. Wykluczony ze społeczności, był tym, od którego odwraca się wzrok lub patrzą na niego tak, jakby go nie było. Stał się narzędziem ciemności, funkcją, a nie człowiekiem. A co myślał sam, ewangelista nic nie mówi. Nie widział wyjścia i przyzwyczaił się? Wewnętrznie protestował? Ewangelia w tym miejscu proponuje, abyśmy spojrzeli na Mateusza oczami Jezusa. Trochę nieswojo z tego punktu widzenia, jednak w opowiadaniu nie ma nikogo innego: ani uczniów, ani świadków. Możemy tylko zaufać Pismu: Jezus „ujrzał człowieka siedzącego w komorze celnej”. Dla nas często staje się to niezwykle trudne, aby dostrzec w innej osobie człowieka. A osobno – więzy grzechu, które go trzymają. Nieco później w tym rozdziale pojawią się faryzeusze, którzy próbują zaprowadzić porządek, oburzając się na wspólny posiłek Nauczyciela „z celnikami i grzesznikami” (Mt 9, 11), i Jezus wyjaśni im, że przyszedł właśnie dla grzeszników, jako lekarz do chorych. Dlatego w momencie spotkania z Mateuszem Jezus patrzy na człowieka, dla którego przyszedł na ziemię i wie, że widzi przed sobą jednego z najbliższych przyjaciół, który podzieli z Nim drogę i dzieło rozszerzenia Królestwa Bożego.

Jezus znowu czyni cud: uwalnia człowieka od wszystkiego, co uniemożliwia mu poruszanie się. Ewangelia pokazuje to tak prosto: po słowach Jezusa „Pójdź za mną” Mateusz wstał i poszedł za Nim. Co ciekawe, dalej jest jakaś luka w ewangelicznej opowieści, zapada cisza, a kolejny epizod mówi już o tym, że przy stole z Jezusem i uczniami zajęli miejsce „wielu celników i grzeszników”. Ta luka w czasie i historii daje również możliwość, poprzez wszystkie odległości,

przybliżenia nam tych wydarzeń. Jesteśmy tymi, którzy mogą zająć miejsce przy stole z Jezusem, gdy Go słyszymy i wierzymy Mu.

Nie ma świadków tego, jak Chrystus patrzy na każdego z nas w tych dniach. Kim jesteśmy i co robimy z dnia na dzień, do czego jesteśmy przywiązani, jak głęboko zranione są nasze dusze i jak bezlitośni wobec bliźnich jesteśmy sami – nic nie jest ukryte przed Jego oczami, które wyciągają nas z tłumów i zauważają w najczarniejszej naszej samotności. To są oczy Przyjaciela i Brata. A gdy woła On swoich przyjaciół, żadna lina nie może ich powstrzymać.

A nas? „Pójdź za Mną” – mówi Jezus nie tylko w momencie powołania kogoś do posługi kapłańskiej lub zakonnej. To jest codzienne wezwanie dla każdego z nas. W te poranki, gdy nie chcemy zaczynać nowego dnia, a gdy zamiast osoby widzą w nas tylko przydatne narzędzie, w sytuacjach, w których boimy się postępować zgodnie z sumieniem, w rozpacz od przeczytanych i usłyszanych wiadomości, a nawet w tak zrozumiałym pragnieniu „po prostu żyć, nikogo nie zaczepiać i żeby mnie nie zaczepiali”, spoczywa na nas kochający Boży wzrok i brzmi zaproszenie do zostania uczniem i przyjacielem Chrystusa. „Pójdź za mną” – do granic ziemi i poza granice tego życia – do wieczności.